

Swoją najnowszą powieść, „Krew w piach” oparłaś na kanwie prawdziwych wydarzeń. Idealny mężczyzna, spełnienie marzeń wielu kobiet, okazuje się ich brutalnym mordercą. Jak trafiałaś na historię „Krwawego Tulipana”? Z pomysłem zadzwonił do mnie Paweł Fąfara z wydawnictwa Wielka Litera, historia brzmiała mocno sensacyjnie: jest jakiś seryjny sprawca, wielokrotny morderca, który atakuje kobiety i ograbia je z majątków. Jedynym interesującym elementem był precedens, który polegał na tym, że seryjni sprawcy zwykle nie atakują kobiet, które znają, a on był z nimi w relacjach. Na początku nie chciałam brać tej historii na warsztat; sądziłam, że będzie na tyle ciekawa, żeby napisać książkę reportażową, ale nie powieść na faktach. Paweł zresztą nie sprzecywał gałtunku, choć od początku wiadome było, że miałby to być kryminał.

**W którym momencie zdecydowałaś, że nie będzie to literatura faktu, tylko powieść?**

Stało się to dwa lata później, podczas lektury akt sądowych. Wtedy zobaczyłam, że ta sprawa to właściwie wierzchołek góry lodowej, że są w niej takie elementy, które – albo wyłączone do oddzielnego postępowania, albo jako poszlaki wciąż czekające na swoje udowodnienie – nie wybrzmiały dobrze w dokumencie. Ogrom materiału, tajemniczość tej sprawy sprawiły, że podjęłam taką właśnie decyzję. Wiedziałam, że tylko fabuła jest w stanie to udźwignąć. Natomiast Paweł Fąfara był jedną z pierwszych osób, które przeczytały tę książkę i od razu napisał mi feedback: że czytając widział ten świat, tego mała miasteczkowego lowelasa, playboya, który tanimi chwytami uwodził kobiety. Widział kurort i wszystkie te elementy, które umieściłam w książce. Pamiętam, że jego słowa dodały mi skrzydeł; poczułam moc tej opowieści.

Zresztą czułam ją od początku, kiedy tylko zaczęłam nad nią pracować. Jest to chyba pierwsza moja książka, która otrzymuje takie mnóstwo pozytywnych recenzji. Nie odczytuję ich w kategoriach głaskania mojego ego; po prostu wiem, że to prawdziwa historia, która ludźmi wstrząsa. Wywołuje wstrząs zarówno u kobiet, jak i mężczyzn; nie mieści im się w głowie, że to wszystko mogło się wydarzyć.

**Krwawy Tulipan, podobnie, jak Kalibabka – inny uwodzący okradający kobiety, pochodził z nad morza.**

Zabójca grasował w Kołobrzegu i okolicznych miasteczkach; wyrok wydał sąd w Koszalinie, ale akcja książki rozgrywa się w Międzyzdrojach, Świnoujściu i mniejszych miejscow-

ściach. Zależało mi na tym, żeby to był nadmorski kurort i żeby rodowód tego mężczyzny, który de facto był marynarzem, spinał się z rzeczywistością. Ale o miejscu akcji zdecydowało przede wszystkim to, żeby ukryć wszystkie te prawdziwe osoby, które zginęły, bądź zostały uwikłane, okradzione, wykorzystane i mają poczucie krzywdy. Ale mają też dzieci, swoje rodziny i nie chciałam, żeby cała ta ludzka przestrzeń była możliwa do identyfikacji. Międzyzdroje okazały się dobrym miejscem dla fabuły, a dla mnie ważne było jeszcze i to, że leżą niedaleko Niemiec. To też był ważny element tej historii, ponieważ wielu mieszkańców zarówno w tym mieście, jak i innych w Zachodniopomorskiem żyją w ten sposób, że na jakiś czas wyjeżdżają do Niemiec do pracy, potem wracają i że jest sporo pustych mieszkań w mieście nie dlatego, że nikt w nich nie mieszka, tylko właśnie dlatego, że właściciele pracują w Niemczech. Tam nie jest więc tylko tak, że ludzie żyją wyłącznie z kwater, z wynajmowania pokoi letnikom. Dodatkowo Międzyzdroje są znany miejscem, które każdy kolarz, być może przez odbywający się tu festiwal gwiazd. Chciałam, żeby to było miejsce fletowe, niczym papierek lakmusowy, kurort, kolarzający się ze słońcem, piaskiem, plażą, pyszną rybą z frytkami, w którym żyje ten lowelasa...

**... Mariusz G., skazany na dożywocie, który jest pierwszym zrem książkowego Adama Szulca. Co dla Ciebie było najbardziej wstrząsające w tej historii?**

Kiedy rozmawiałam z ludźmi, kiedy pracowałam przy tej sprawie, to otrzymałam informację, które autentycznie jeżyły włos na głowie. Na przykład, że nie wszystkie zabójstwa zostały udowodnione. Było to jeszcze przed tym, zanim otrzymałam zgodę sądu na przeczytanie akt, bo trwał proces. W tym czasie pisałam inne książki, ale – co nigdy wcześniej mi się nie zdarzało – jednocześnie oglądałam na YouTube jawne rozprawy z tego procesu. To chyba było dla mnie najstraszniejsze, że czułam bliskość zła, które dotykało wszystkich bohaterów tego dramatu. Zwykle w tego rodzaju historiach mamy do czynienia z oskarżonym, sądzonym czy poszukiwanym, który jest istotą innego gatunku, tak jak zło, które jest inne od nas, którego się boimy, a to zło jest archetypiczne jak diabeł, który nie przynależy do naszego świata, a my nie przynależymy do jego świata. Tymczasem w tym przypadku mamy do czynienia z kimś, kto jest wśród nas, kto nabierał kobiety, ale też nabierał mężczyzn, bo pamiętam rozmowy

# KATARZYNA BONDA: „KREW W PIACH” TO PRAWDZIWA HISTORIA, KTÓRA LUDŹMI WSTRZĄSA

– Zależało mi na tym, żeby pokazać, że mamy do czynienia ze strasliwą zbrodnią i strasliwym mordercą, którego wszystkie działania, obliczone na zysk z niskich pobudek, doprowadziły do tego, że kobiety straciły życie, zostały okradzione, oszukane, ograbione z godności – i w efekcie i tak mu się nie udało – mówi pisarka Katarzyna Bonda

Anita Czupryn

z konsultantami, że kiedy już gromadziły się nad nim czarne chmury i policjanci wiedzieli, że to on, to w prokuraturze bardzo trudno było zdobyć nakaz jego aresztowania, przeszkadnia jego nieruchomości. Ponieważ nikt nie wierzył w to, że ten facet mógł coś takiego zrobić. Myślano raczej, że ktoś go wrabia. Wydaje mi się, że cała straszność tej historii i to, co mnie napędzało, bo ewidentnie miałam misję, żeby tę historię opowiedzieć, to odkrycie, jak makiaweliczna jest to historia i że te kobiety wcale nie były...

**... łatwowie? Naïwne? To jest też pytanie o to, w jaki sposób pisać o ofiarach, żeby nie dokonywać tak uproszczonych ocen? Czytając „Krew w piach” zastanawiałam się, czy gdybyś Ty osobiście spotkała Adama Szulca, to też uległabyś jego urokowi? Na Tobie też on zrobiłby wrażenie?**

Łatwowieńskość swoją drogą, natomiast ta jego umiejętność robienia dobrego wrażenia była totalnie obliczona na konkretne osoby. I wcale nie mam pewności, że na mnie, czy na tobie nie zrobiłby on wrażenia. Nie chcę przez to powiedzieć, że od razu weszłybyśmy z nim w bliższą

relację – na tym polegał ten error tych naszych bohaterów. Natomiast on je łowił, a one chciały być złowione. To nie jest kwestia oceny, czy one były łatwowie, czy nie były, bo wiemy, że popełniały różnego rodzaju błędy. Natomiast cała ta historia w gruncie rzeczy zasadza się na tym, że on po prostu wykorzystywał wszystkich dookoła. Wanda Rudecka wcale nie zamierała poznawać go na Tinderze, żeby był facetem jej życia.

**Ale na koniec pokazujesz, że przynajmniej jedna z tych kobiet okazała się sprytniejsza od niego, że trafiła kosa na kamień.**

Być może on w tej liczbie kobiet, w tej masie nie tyle stracił czujność, ile poczuł się bardzo pewnie i popełnił błędy. Błędem był wybór na ofiarę kobiety, która ma rodzinę i wiadomo, że rodzina będzie ją poszukiwała, że jest duża szansa, że jej ciało zostanie znalezione. Tyle że z jego perspektywy on widział, że zamordowanie jej to jedyny sposób, by uciąć wszelkie podejrzenia i liczyć na to, że się uda.

Sprawcy do pewnego momentu działają w taki sposób, że wydaje im się, że ten modus operandi

**ON JE ŁOWIŁ, A ONE CHCIAŁY BYĆ ZŁOWIONE. TO NIE JEST KWESTIA OCENY, CZY ONE BYŁY ŁATWOWIERNE, CZY NIE BYŁY**

Polska  
Piątek–niedziela, 5–7.04.2024



Katarzyna Bonda: Każdy z przestępców, każdy z psychopatów popelnia w końcu błąd i wówczas wkracza ogromna machina sprawiedliwości

na równi z mężczyznami. Często powtarzam, że w niektórych sytuacjach jesteśmy bardziej wielofunkcyjne, potrafimy jednocześnie i perfekcyjnie wykonywać się w pracy. Oczywiście każda z nas dobrze wie, ile nas ta perfekcja kosztuje. Natomiast wydaje mi się, że często u tych kobiet, które idą naprzód, dbają o intelekt, budują swój życiowy sukces, żeby być niepodległą, niezależną, że gdzieś tam, po drodze, zaniedbana jest ta przestrzeń pod tytułem miłość. Kiedy więc zjawia się mężczy-

Polska  
Piątek–niedziela, 5–7.04.2024

zna taki jak Szulc, one go idealizują, sprawiają, że staje się księciem z bajki, mimo że iluzorycznym, ich niespełnionym marzeniem. Ten problem dotyczy większej rzeszy ludzi. Zresztą teraz wiele kobiet pisze do mnie w tej materii.

**Co pisać?** W listach, w wiadomościach przesłanych w mediach społecznościowych opowiadają swoje historie, które zwykle sprowadzają się do tego, że ona też spotkała takiego mężczy-

podporządkowywały, starały się dopasować do mężczyzny po to, żeby je dowartościował. Jest więc w nich – w nas kobietach ten element niedowartościowania, dlatego ta łatwowieńkość, którą widzimy w książce, zaowocowała tym, że niektóre z kobiet zapłaciły życiem. A to dlatego, że my nadal, w dzisiejszych czasach nie cenimy siebie emocjonalnie i same siebie de facto nie szanujemy. Godzimy się na toksyczne relacje z mężczyzną, choć ten mechanizm to standard, który widać też w książce: najpierw jest bombardowanie miłością, potem on znika, następnie niby wraca z morza i robi z nią co chce, bo ona jest już tak zaangażowana, już tyle zainwestowała, że chce dostać zwrot miłości. Moim zdaniem do spraw miłości podchodzimy tak samo jak do spraw służbowych, do osiągnięcia sukcesu na niwie zawodowej, w sposób umysłowo-analityczny, zamiast wrócić do naszej pierwotnej kobiecości. Czyli do instynktu, do intuicji, którą mamy i wiemy, kiedy mężczyzna kłamie, wiemy, kiedy zdradza, wiemy, że ma inne dziewczyny. A jeśli wiemy, to wypadaloby się po prostu zdystansować i odejść.

**Tego właśnie nie zrobiły bohaterki Twojej książki. Nawet jeśli wstydzily się i ukrywały przed bliskimi, że mają z nim romans.**

Z jednej strony się wstydzily, a z drugiej to, co on im dawał, sprawiło, że czuły się lepsze, wywyższone, wrzucone na wyższy poziom, na piedestał. To nie jest opowieść o miłości, bo miłość taka nie jest. Miłość nie boli, nie tworzy cierpienia. To opowieść o tym, że ten morderca wymusił je do pozycji księżniczki, królowej, a sam prezentował się jako król i one tego właśnie chciały.

Gdyby same sobie to zabezpieczyły, wiedziałyby, że są królowymi i nie potrzebują żadnego Adama Szulca, żeby je dowartościowywał królową. I kiedy zobaczyłyby siekierę w bagażniku samochodu, to nie uwierzyłyby, że on ją potrzebuje na piknik, żeby narabzać drewna. Tymczasem one śle dziły inne kobiety, miały pretensje do rywalki, a kiedy on przyniósł kwiaty, przeprosił, to mu wybaczały, ogrom gniewu i frustracji kierując do innych kobiet. W aktach znalazłam mnóstwo prywatnych wiadomości, mejli, czatów, bilingów, dzięki czemu możliwe było odtworzenie tych relacji między nimi; sporo ich zaczytowałam w książce, choć czasem w głowie się nie mieści, że tak to wyglądało.

**W jaki sposób mężczyźni reagują na swoją książkę? Jak ta historia wpływa na ich sposób myślenia?**

Bardzo wiele mężczyzn jest zainteresowanych tą książką. Tym, którzy do mnie piszą, z którymi się stykam, nóż się w kieszeni otwiera, bo to są honorowi mężczyźni, którzy kobiety traktują z godnością, chcą stawać w ich obronie. Są wściekli, że morderca wykorzystywał wszystkie te elementy, począwszy od prezentowania się jako szarmancki dżentelmen, elegancki pan, który odnosi sukcesy, a skończywszy na sprawianiu wrażenia opiekuńczości wobec kobiet, oczywiście fikcyjnej i iluzorycznej. Mężczyźni dostrzegają w jego mechanizmach przede wszystkim działania manipulanty, którego często znają, na przykład u siebie w pracy. Ale Szulc przede wszystkim wykorzystywał kobiety, to one głównie były jego ofiarami. Miał na nie swoje sposoby: dostarczał to, czego pragnęły, dawał dokładnie to, czego chciały, a potem okazywało się, że zostały oszukane. Skąd wiedział, czego pragnęły kobiety? Mężczyznom, z którymi rozmawiam, nie chce się zmieszczać w głowie, że tak tanimi chwytami, w tak tani sposób mógł obłaskawiać kobiety.

**I to kobiety niegłupie, wykształcone, prowadzące własne biznesy albo robiące karierę w bankowości, wydawać by się mogło – babki kute na cztery nogi.**

A jednak to działało, a jednak one do niego szły, oddawały mu nie tylko swoje emocje, ale i cielesność. Jedną z tych kobiet, dyrektorka banku, która się z nim umawiała, miała już z nim romans i znowu do niego wraca. Nazywa to, że to jest tylko romans bez zobowiązań, ale my wiemy, bo powieść pozwala na to, żeby zajrzeć w głęb emocji tej kobiety, że ona liczy na coś więcej. I my wiemy, że ona tego nie dostanie. A ona się ludzi.

**„Krew w piach” to symboliczny i niejednoznaczny tytuł. Jak Ty go rozumiesz?**

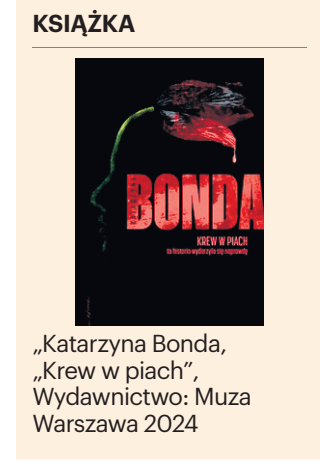
Szulc brutalnie mordował kobiety, ich ciała trudno było znaleźć, bo nie było śladów, krew wsiąkała w piach. Śledczy musieli eksplorować ogromny teren, aby je odkryć. To jedno znaczenie tego tytułu. Ale w istocie zależało mi na tym, żeby pokazać, że mamy do czynienia ze strasliwą zbrodnią i strasliwym mordercą, którego wszystkie działania, obliczone na zysk z niskich pobudek, doprowadziły do tego, że kobiety straciły życie, zostały okradzione, oszukane, ograbione z godności i w efekcie i tak mu się nie udało. Sprawiedliwość dokonała się niezależnie od tego, jak bardzo się starał, żeby przykryć swoje niecne działania, żeby na wszystko mieć kwity, żeby zatrzeć ślady i żeby tych śladów śledczy nie mogli odnaleźć. To wszystko na nic się zdało.

**Nazwano go „Krwawym tulipanem” i to posłużyło Andrzejowi Pagowskiemu do tego, by stworzyć symboliczną okładkę Twojej książki?**

Taki przydomek nadali mordercy dziennikarze, którzy bardzo lubią etykietować przestępców, ponieważ wtedy łatwiej jest o nich opowiadać. To między innymi też mnie odstraszało, żeby brać na warsztat tę sprawę; generalnie jestem przeciwna takiemu romantyzowaniu morderców, choć rozumiem, że jest to po prostu oswojenie naszych lęków. Natomiast tulipan Andrzeja Pagowskiego na okładce książki z jednej strony jako kwiat symbolizuje to, co jest piękne i dobre, czyli miłość. Ale ten kwiat spływa krwią – jest martwy, trupi. Te dwa elementy – miłość i śmierć łączą się w tej historii, przez co ta historia jest tak bardzo mroczna i tragiczna. Może ci się wydawać, że jeżeli nie prowadzisz ryzykownego życia, nie chodzisz w nocy po ciemnych uliczkach, nie zapuszczasz się do dzielnic, które są wylegarnią agresji, to jesteś bezpieczna. Okazuje się, że poszukując miłości, można znaleźć śmierć.

**Wierzysz w to, że literatura ma moc inicjowania zmian społecznych, wpływania na ludzi?**

Dla mnie piękne jest to, że kobiety kupują moją książkę i dają ją w prezencie swoim koleżankom, które tkwią w toksycznych relacjach. Czasem wstrząs wynikający z przeczytanej historii, w której ktoś zapłacił własnym życiem, sprawia, że taka osoba się budzi. Na tym polega moja misja – wierzę, że jeżeli chociaż jedna kobieta, która przeczytała tę książkę, obudzi się i postanowi odmienić swoje życie, to będę szczęśliwa. Literatura ma nie tylko moc oczyszczającą i uzdrawiającą, ale są też książki, które mogą infekować, przez to, że pracuje się na nieświadomym. Na tym to polega. Kiedy przez wiele godzin tłumaczysz koleżance: „Słuchaj, on traktuje cię źle”, to możesz usłyszeć: „Ale ja go Kocham”. Ileż razy to słyszałam! Ale jeśli dotrze do niej ta historia, to jest szansa, że wstrząs będzie tak wielki, że uruchomi tę zmianę.



„Katarzyna Bonda, „Krew w piach”. Wydawnictwo: Muza Warszawa 2024